

Jurek, Tomasz

"Schlesisches Urkundenbuch", im Auftrage der Historischen Kommission für Schlesien herausgegeben von Heinrich Appelt und Josef Joachim Menzel. Viertes Band: 1267-1281, bearbeitet von Winfried Irgang, Köln-Wien 1988 : [recenzja]

Studia Źródłoznawcze 34, 110-112

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Schlesisches Urkundenbuch, im Auftrage der Historischen Kommission für Schlesien herausgegeben von Heinrich Appelt und Josef Joachim Menzel. Vierter Band: 1267–1281, bearbeitet von Winfried Irgang. Böhlau Verlag, Köln-Wien 1988, ss. XXV+439

Wydanie Kodeksu dyplomatycznego Śląska to dawny postulat zarówno niemieckiej, jak i polskiej mediewistyki. Główną przeszkodą do pokonania był — wyjątkowy w warunkach ziem polskich — ogrom materiału, lawinowo narastającego już od schyłku XIII w. Pierwsi wydawcy dokumentów śląskich¹ — F. W. Sommersberg, J. S. Ehrhardt, J. G. Worbs, czy najgłośniejszy z nich G. A. Stenzel — nie zamierzali nawet pokusić się o wydanie kompletnego zbioru. Także wydawany od roku 1857 *Codex diplomaticus Silesiae* stał się z założenia wydawcy — wrocławskiego Verein für Geschichte und Altertum Schlesiens — serią różnych wydawnictw źródłowych, nie zaś typowym kodeksem dyplomatycznym. W jej ramach wydano jednak osiem tomów Regestów śląskich, obejmujących — tylko w streszczeniach — niemal cały materiał dyplomatyczny do roku 1342. Regesty przetarły jednak drogę inicjatywie wydania pełnych tekstów dokumentów. Zrodził się ów pomysł u progu czwartego dziesięciolecia naszego wieku w kręgu wrocławskich mediewistów, a kierownictwo podjętych działań objął L. Santifaller². W ramach przygotowań do wydawnictwa dokonano wielkiej pracy gromadząc fotokopie przekazów archiwalnych. Z góry zdecydowano się ograniczyć edycję dokumentów tylko do roku 1300, czyniąc wyjątek jedynie dla dokumentów niemieckojęzycznych — te zamierzano zbierać aż do roku 1378. Imponujące zbiory fotokopii przepadły w schyłkowej fazie wojny, ale udało się je następnie niemal w całości odtworzyć z wywiezionych do Niemiec i tam ocalałych filmów. Obejmujący przed wojną ok. 14000 pozycji zbiór ma dziś wartość bezcenną — spora część podstaw archiwalnych nie jest już znana z powodu strat wojennych. Fotosammlung stała się też podstawą podjętej wreszcie po wojnie edycji Schlesisches Urkundenbuch. Wydawnictwo to ubiegł zrazu polski Kodeks dyplomatyczny Śląska, którego wydawanie we Wrocławiu podjął przybyły w 1945 r. ze Lwowa K. Maleczyński. Pierwszy zeszyt polskiego Kodeksu ukazał się już w 1951 roku; wydawnictwo — niewolne zresztą od błędów — utknęło jednak na tomie III i dotarło zaledwie do roku 1227. Tym większego znaczenia nabrał niemiecki kodeks, zrazu konkurencyjny, wkrótce zaś już jedyny. Pierwszy tom wydany został przez H. Appelta w latach 1963–1971 (trzy zeszyty) i objął dokumenty z lat 971–1230. Przejęcie opracowywania kodeksu przez reprezentującego już kolejne pokolenie badaczy Winfrieda Irganga wyraźnie przyspieszyło tempo prac. Tom II z dokumentami z lat 1230–1250 ukazał się w roku 1977, tom III (1251–1266) w roku 1984.

Obecny tom IV przygotowany został również przez W. Irganga i obejmuje dokumenty z lat 1267–1281. Daty krańcowe, zwłaszcza druga z nich nie wyznaczają w dziejach Śląska wyraźnie odróżniającego się okresu. Jak przyznaje Wydawca (s. XI), zamknięcie niniejszego tomu na roku 1281 wyniknęło wyłącznie ze względów „czysto praktycznych”. Już to, że dokumenty z lat zaledwie piętnastu wypełniają okazały tom, może stanowić przykład obfitości śląskiego materiału dokumentowego.

Tom IV, podobnie jak i poprzednie, składa się ze wstępu, właściwego dyplomatariusza oraz indeksów. Wstęp — znów podobnie jak w tomach I–III — ma wartość samoistną. Poza krótkim wprowadzeniem w „zasady wydania” (s. XI) zawiera zarys „przemian terytorialno-dynastycznych Śląska 1267–1281” (s. XI–XIII) oraz omówienie „rozwoju dyplomatyki na Śląsku” w tym samym okresie (s. XIII–XXV). Rozdział poświęcony podziałom terytorialnym — novum na tle dotychczasowych wstępów do kolejnych tomów — jest rzeczywiście konieczny, gdyż w odpowiednim okresie podziały dynastyczne na Śląsku przybrały na sile i zaczęły już tracić czytelność. Krótkie z konieczności opracowanie Irganga ma wielką samoistną wartość. Szkoda, że zabrakło przeglądowej choćby mapy — odesłanie w przypisie do map zawartych w innych wydawnictwach nie zadowoli zwłaszcza czytelnika polskiego, mającego zrozumiałe trudności z dotarciem do książek — podręcznych z niemieckiego punktu widzenia. Jeszcze większe znaczenie przypisać należy rozdziałowi o dyplomacie śląskiej, będącemu gruntownym — choć szkieletowym — opracowaniem wszystkich funkcjonujących na Śląsku kancelarii (książęcych, kościelnych, a także najkrócej potraktowanych „świeckich nieksiążęcych”). Opracowanie to oparte jest na własnych badaniach W. Irganga nad przygotowywanym do wydania materiałem źródłowym. Szkoda, iż te świetne zarysy śląskiej dyplomatyki, jakie ukazują się w ramach wstępów do kolejnych tomów Schlesisches Urkundenbuch, rozbite zostały na odcinki czasu wyznaczane datami nie posiadającymi często żadnego znaczenia. Wstępy te warto byłoby na pewno, po odpowiednim przerehabowaniu, wydać jako osobną całość. W. Irgang opublikował dotychczas tylko kilka artykułów poświęconych najważniejszym kancelariom książęcym³.

Właściwy dyplomatariusz — brak spisu dokumentów, w jaki zaopatrywane są tradycyjnie polskie kodeksy dyplomatyczne — zawiera 468 pozycji, numerowanych w jednym ciągu, ale podzielonych na dwie części. Osobno mianowicie, wyłączone z zasadniczego ciągu chronologicznego, zebrane są dokumenty uznane przez Wydawcę za falsyfikaty. Nie ma ich zresztą zbyt wielu: tylko 32 wobec 436 autentyków. Wydzielenie falsyfikatów w osobny ciąg stosowane było we wszystkich tomach Schlesisches Urkundenbuch; podobny zabieg zastosowano także w Kodeksie Maleczyńskiego⁴. Praktyka ta nie wzbudza jednak entuzjazmu. Usunięcie dokumentu z zasadniczego ciągu chronologicznego grozić może gubieniem go przy mniej starannych kwerendach, a w konsekwencji zapomnieniem. Pamiętać zaś trzeba, że ferowane dziś wyroki odnośnie autentyczności dokumentów

¹ Rozwój edytorstwa dokumentów śląskich omawia H. Appelt, we Wstępie do Schlesisches Urkundenbuch, t. I, Wien-Köln-Graz 1963–1971, s. XVI n. (pełna wersja Wstępu zamieszczona w zesz. 3).

² Historię Schlesisches Urkundenbuch przedstawia H. Appelt w Słowie wstępnym, ibidem, s. XI n.

³ W. Irgang, Das Urkundenwesen Herzog Heinrichs III. von Schlesien (1248–1266), Zeitschrift für Ostforschung 31 (1982) s. 1 n.; tenże, Das Urkunden- und Kanzleiwesen Herzog Heinrichs IV. von Schlesien (1270–1290), ibidem 36 (1987) s. 1 n.; tenże, Das Urkunden- und Kanzleiwesen Herzog Heinrichs III. (I.) von Glogau (†1309) bis 1300, Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau 28 (1987) s. 51 n.

⁴ H. Appelt w Słowie wstępnym, Schlesisches Urkundenbuch, t. I, s. XIII przyp. 5, podkreślił to podobieństwo, co może wskazywać na naśladowanie tu Maleczyńskiego.

mogą kiedyś ulec podważeniu. Wydaje się, że Wydawca winien raczej sygnalizować wątpliwości i zastrzeżenia, niż wydawać kategoryczne sądy⁵. Mnożenie w ramach każdego tomu ciągów chronologicznych nie jest w każdym razie zabiegiem użytecznym.

„Tymczasowo wyłączone zostały” także dokumenty, które zachowały się wyłącznie we wpisach w księgach formularzowych. Mają one zostać zebrane w przyszłości w osobnym tomie. Jest to uzasadnione specyficznym charakterem przekazu. We wstępie do t. III W. Irgang zapowiadał wszakże⁶, iż na normalnych zasadach potraktuje te dokumenty z formularzy, które mają dokładną datę i dających się ustalić wystawcę oraz odbiorcę. Obecnie zastrzeżenia tego już nie ponawia, zapowiadając wyłączenie wszystkich dokumentów zachowanych w formularzach. Sprawa budzić może pewne wątpliwości.

Schlesisches Urkundenbuch obejmuje obok dokumentów publikowanych in extenso także regesty, wykorzystujące zresztą w miarę potrzeby mniejsze lub większe partie tekstu oryginalnego. Jest to wyraz aspiracji — reprezentowanych już przez wydawców Regestów śląskich — do objęcia wszystkich dokumentów dotyczących choćby marginalnie Śląska. Zasady uznawania dokumentu za odnoszący się do Śląska wyłożył już H. Appelt we wstępie do tomu I. Odtąd są one w zasadzie konsekwentnie stosowane, jakkolwiek W. Irgang przy okazji wydawania kolejnych tomów wprowadzał do nich pewne poprawki⁷. Za czysto „śląski” uznawany jest dokument wystawiony przez śląskiego wystawcę dla śląskiego odbiorcy, lub dotyczący miejscowości położonej na Śląsku (w granicach z ok. 1410 r., a więc wraz z Kłodzkiem, Opawą, Siewierzem, Zatorem i Oświęcimiem). Dokumenty te oczywiście publikowane są w pełnym tekście. W regestach ogłaszane mają być dokumenty, w których w jakichkolwiek okolicznościach, nawet nie mających nic wspólnego ze Śląskiem, wzmiankowane są osoby lub miejscowości śląskie, dokumenty dotyczące miejscowości, które dopiero w późniejszych czasach weszły w skład Śląska, a także pisma papieży, legatów i władz zakonów dotyczące całej Polski, z pominięciem wszakże tych, w których Polska występuje tylko w tytularaturze oraz tych, które niewątpliwie odnoszą się wyłącznie do spraw pozaśląskich. W regestach zamieszczane mają być także dokumenty ksiąg śląskich dotyczące ich pozaśląskich posiadłości (tak było w t. II, w naszym woluminie sytuacja takie nie zachodzą). W regestach wreszcie oddawane mają być obiegowe pisma papieskie do wielu adresatów, wśród których byłoby także Ślązacy (jako przykład W. Irgang podawał wezwania do krucjat).

Zasady powyższe są nader konsekwentnie stosowane w tomie IV, ale właśnie obserwacja efektu ich realizacji nasuwa wątpliwości co do niektórych z nich. Zgodzić się trzeba z zasadnością zbierania dokumentów pozaśląskich, w których Ślązacy występują tylko jako świadkowie. Z całą pewnością konieczne było zebranie traktatów, w których wzmiankowani są książęta śląscy. Znalazły się w naszym tomie także dokumenty Przemysła Ottokara II, w których mowa jest o księżętach polskich — *duces Poloniae* to jednak niewątpliwie książęta śląscy. Warto było chyba również zbierać regesty dokumentów na Śląsku wystawionych, choć nie mających poza tym ze Śląskiem nic wspólnego. Niewielki już jednak pożytek będą mieli z pewnością śląscy badacze z dokumentów (zregestowanych) nr 171 i 195. Pierwszy to pismo Grzegorza X informujące o jego wyborze adresowane ogólnie *archiepiscopo Gneznensi et eius suffraganeis*; w drugim wzmiankowana jest *Polonia*. Można mieć wątpliwości, czy przydatne ze śląskiego punktu widzenia było zestawianie regestów wszystkich dokumentów, w których wzmiankowane byłoby prawo średzkie — w recenzowanym tomie naliczyłem 17 takich pozycji, ze Śląskiem nie mających poza tym nic wspólnego. Wyjątkowej staranności Wydawcy dowodzi uwzględnienie także czeskiego dokumentu (nr 352), w którym śląskie (kłodzkie) Międzyzlesie pojawia się tylko dla wyznaczenia kierunku geograficznego (*versus Mitkwald*). W sumie jednak owe mniej przydatne pozycje nie stanowią zbyt wielkiego balastu.

Z drugiej zaś strony wydaje się, że niektóre dokumenty ogłoszone w formie regestu winny znaleźć się w pełnym tekście. Godzien tego był chyba dokument biskupa wrocławskiego Tomasza II w sprawie odpustu dla klasztoru w Brnie (nr 384) — pełen tekst przydałby się badaczom kancelarii biskupiej. Warto było chyba dać in extenso dokument biskupa wrocławskiego w sprawie nadania na rzecz kilku rycerzy śląskich (nr 283) — jest to ciekawe świadectwo zasięgu działalności Ślązaków. Szkoda, że do regestu zredukowane zostało pismo Innocentego V do Henryka Probusa z zawiadomieniem o wyborze papieża i wezwaniem do krucjaty (nr 275). Akt lokacyjny Lubrzy pod Świebodzinem — należącej w późniejszych czasach do Śląska — można było wydrukować w pełnym tekście jako dokument ważny dla dziejów tego miasta (nr 292). Nie wydaje się też uzasadniona stosowana konsekwentnie praktyka opuszczania list świadków dokumentów ogłaszanych zasadniczo w pełnym tekście, jeżeli są to dokumenty pozaśląskich wystawców, a wśród świadków tych nie ma notorycznych Ślązaków (nr 233, 250, 279, 405). Poświęcenie w każdym z tych dokumentów kilku wierszy druku dla wydania całej testacji nie byłoby stratą zbyt wielką w imię pietyzmu dla tekstu i oddania przysługi badaczom dziejów sąsiednich ziem.

Każda pozycja opatrzona jest komentarzem Wydawcy. Składają się nań stałe elementy: wyliczenie przekazów, na których oparte jest wydanie, zebranie dotychczasowych wydań i regestów, podanie — niekiedy — wybranej literatury, wreszcie uwagi wydawcy; po tekście zamieszczane są ewentualnie informacje o pieczęciach; w miarę potrzeb teksty opatrzone są komentarzem tekstowym. Jeżeli dokument publikowany jest na podstawie oryginału, z zasady nie wylicza się wszystkich kopii. Podawane są wówczas tylko te, które zostały sfotografowane dla Fotosammlung. Często jest to dobór przypadkowy. Zdawać sobie jednak trzeba sprawę, jak żmudna i trudna byłaby kwerenda w celu zebrania dla każdego dokumentu kompletu jego kopii. Jest rzeczą zrozumiałą, że Wydawca, pracujący — czego nigdy nie ukrywał — przede wszystkim opierając się na nagromadzonych zbiorach fotokopii, mający zaś trudności z gruntownym spenetrowaniem archiwów wrocławskich (zwłaszcza państwowego), nie mógł dla wszystkich dokumentów zebrać wyczerpującego zestawu przekazów. W tym zakresie czekać należy na uzupełnienie ze strony

⁵ Po opublikowaniu t. III z zastrzeżeniami w tym względzie wystąpił R. Żerelik, Uwagi nad najnowszymi edycjami kodeksów śląskich, Śląski Kwartalnik Historyczny «Sobótka» 41 (1986) s. 117 n. W obronie swych sądów wystąpił, niemal zawsze przekonująco, W. Irgang, Vom sorgsamem Umgang mit den Quellen. Zur Frage der Echtheit einiger schlesischer Urkunden des 13. Jahrhunderts, Zeitschrift für Ostforschung 37 (1988) s. 359 n.

⁶ Schlesisches Urkundenbuch, t. III, Köln-Wien 1984, s. 1 n.

⁷ Ibidem, t. I, s. XV n., t. II, s. XI, t. III, s. 1 n.

historyków wrocławskich, zwłaszcza pracowników Archiwum Państwowego⁸. Sam zauważyć mogę tylko, że wydany z fotokopii zaginionego obecnego oryginału dokument nr 291 znany jest też z kopii w kopiariuszu lubiąskim z XVII w.⁹ Bardzo skape — ograniczające się do podania sygnatury — są opisy wykorzystywanych oryginałów; niekiedy tylko podawana jest treść not doralnych. Jest to skutkiem wykorzystywania fotokopii, nie zawsze obejmujących odwrocia dokumentów¹⁰, nie pozwalających też chyba na odtworzenie wymiarów oryginału. W. Irgang skrupulatnie stara się podawać za to, kto spisał dany dokument i kto był jego redaktorem. Ustalenia te są wynikiem własnych krytycznych studiów Wydawcy. Zawarte są one w akapicie uwag, który z reguły poświęcony jest też wyjaśnieniom odnośnie co do daty wystawienia dokumentu oraz — w przypadku fałszyfikatów lub dokumentów podejrzanych — odnośnie co do autentyczności. Uwagi te są bardzo kompetentne i stanowią wyczerpujący komentarz. Przy numerze 461 W. Irgang pominął wszakże bardzo ważną dla tego dokumentu pracę B. Ulanowskiego¹¹, który próbował — niesłusznie jak się okazało — emendować datę z 1278 na 1298. W uwagach odnośnie do tegoż dokumentu należało też koniecznie zaznaczyć, że informacje tego wczesnego fałszyfikatu (pierwsza połowa XIV w.) są częściowo wiarygodne (walki Henryka głogowskiego z Łokietkiem pod Krzywiniem).

Przy poszczególnych pozycjach brak przypisów rzeczowych. Zgodnie z założeniem, wyłożonym już przez H. Appelta¹², iż identyfikacja osób i miejscowości jest rzeczą drugorzędną z punktu widzenia dyplomatyki — zadania te spełniać ma indeks. Trzon części indeksowej stanowi obszerny (s. 341–400) indeks nazw osobowych i geograficznych. Pod formą zapisu źródłowego znajdujemy w nim odsyłacz do zasadniczego hasła — w przypadku osób jest nim zawsze imię (w przeciwieństwie do obyczaju stosowanego w indeksach do wydawnictw polskich, gdzie osoba występuje na ogół pod hasłem miejscowości, z której się pisała), w przypadku miejscowości przyjęta nazwa niemiecka. Osobno zawarto jednak konkordancje, które pozwalają na łatwe identyfikowanie nazw niemieckich z aktualnie obowiązującymi nazwami polskimi lub czeskimi. Indeks opracowany jest bardzo starannie (operuje stronami i wierszami, w których pojawiają się dane osoby lub osady), dostrzec można tylko nieliczne braki w identyfikacjach miejscowości — np. Panewicz (s. 380) to wieś Pannewitz koło Budziszyna, skąd pisała się rodzina rycerska osiadła na Śląsku. Szkoda też chyba, że w ciągu alfabetycznym nie uwzględniono jako osobnych haseł przydomków, z jakimi występują poszczególni ludzie. Utrudnia to wychwytywanie powiązań rodzinnych.

Obok indeksu nazw, tom — jak wszystkie poprzednie — zaopatrzony jest w wyczerpujący indeks rzeczowy. Jako hasła występują tu także imiona świętych patronów pojawiających się w datacjach dokumentów. W części indeksowej znajdujemy też wykaz wystawców dokumentów (s. 316–318), wykaz odbiorców (s. 319–323), wykaz pieczęci tak zachowanych jak i zaginionych (s. 324–325), oraz konkordancję numerów dokumentów w Schlesisches Urkundenbuch i Regestach śląskich (s. 326–328); uzupełniają tę konkordancję krótkie uwagi odnośnie co do opuszczenia kilku dokumentów uwzględnionych w Regestach. Następujący wykaz skrótów oraz cytowanej literatury, wreszcie nader interesujący, zamieszczany w każdym tomie, wykaz wykorzystanych materiałów z Fotosammlung der Historischen Kommission für Schlesien. Ułożony według archiwów i bibliotek, z których pochodzą fotokopiowane przekazy, pozwala choć ogólnie ocenić wielki rozmach przeprowadzonych poszukiwań źródłowych. Tu wymienia się wszystkie znane Wydawcy kopie, choćby zostały one pominięte przy poszczególnych pozycjach wydawanych z oryginałów.

Tom IV Schlesisches Urkundenbuch, podobnie jak tomy poprzednie, przynosi staranne wydanie niezwykle pieczołowicie zebranego kompletu przekazów dyplomatycznych dotyczących Śląska z kolejnego piętnastolecia. Polski czytelnik zwrócić musi uwagę także na piękną oprawę edyorską — bardzo dobrej jakości papier — zrozumiałą w tego typu wydawnictwach „długiego trwania”, a coraz rzadziej spotykaną w polskich publikacjach. Z tomem IV Schlesisches Urkundenbuch — rozrachowane jak wynika z enuncjacji Wydawcy na sześć tomów — przekroczyło półmetek. Można wreszcie — jak podkreślają w słowie wprowadzającym H. Appelt i J. J. Menzel (s. VII) — nabrać pewności, że ukończenie tego podjętego przed przeszło półwieczem dzieła „przestało być utopią”. Trzeba też jednak chyba — zważywszy obfitość i wartość materiału śląskiego z jednej oraz bardzo wysoki poziom tej edycji z drugiej strony — wyrazić żal, że data końcowa położona została już na 1300 r. Przyjęcie z założenia owego ograniczenia od początku prac — konieczne ze względu na rozmiary przedsięwzięcia — czyni kontynuowanie Schlesisches Urkundenbuch prawie nierealnym. Ewentualne prace nad edycją dalszych, czternastowiecznych dokumentów wyobrazić sobie można chyba jedynie w ramach zinstytucjonalizowanej współpracy historyków niemieckich — bogatych w doświadczenia Schlesisches Urkundenbuch i zasoby Fotosammlung, oraz polskich — mających łatwiejszy dostęp do odpowiednich archiwów i bibliotek. O zrealizowaniu takiej współpracy historyków, a także wydawców (Polacy stanowią wszak poważną, jeśli nie przeważającą, grupę wśród odbiorców śląskiego kodeksu), przy ostatnich tomach obecnego kodeksu nie ma już chyba co marzyć. Wciąż zatem pozostaje aktualna myśl H. Appelta¹³, że wydawanie śląskich dokumentów przy międzynarodowej współpracy „pozostawić chyba trzeba przyszłym pokoleniom badaczy”.

Tomasz Jurek

⁸ Dla tomów I–III uzupełnienie takie dał R. Żerelik, Uwagi, s. 127 n.

⁹ Wrocław, Archiwum Państwowe, rep. 135, D 204, k. 301–301 v.

¹⁰ Zob. H. Appelt, Wstęp, Schlesisches Urkundenbuch, t. I, s. XVI.

¹¹ B. Ulanowski, O dacie przywileju Bolesława Mazowieckiego rzekomo z roku 1278 wydanego dla klasztoru w Jeżowie, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny 17 (1884) s. 64 n.

¹² H. Appelt, Wstęp, Schlesisches Urkundenbuch, t. I, s. XVI.

¹³ Ibidem.